

## LEKTURA NA WEEKEND

Młodzi archiwiści społeczni zaglądają  
Bronowic Małych. A tam – fantastyczne

**Akcja.** Jak żyło się tutaj, kiedy jeszcze nie stały bloki, a zamiast tego były pola i krowy? Wolontariusze nagrywają wspomnienia bronowickich seniorów, ogólnodostępne Bronowickie Archiwum Społeczne. Powstanie trasa śladami pamięci świadków historii. Być może odtąd to miejsce nie będzie już kojarzone

**Małgorzata Mrowiec**  
malgorzata.mrowiec@dziennik.krakow.pl

Magdzie Rydel, 24-latkce, spodobało się wspomnienie o dawnych Zielonych Świątkach. Kiedy całe chaty w Bronowicach zniknęły pod zielonymi gałęziami, udekorowane tak przez gospodarzy lub parobków.

Piotr Szmigielski miał okazję spotkać człowieka, którego w czasach tuż po wojnie budził bardzo wcześnie rano dźwięk harmonijki. W Bronowicach była bowiem osoba, która dowiadywała się wcześniej, kto kiedy ma imieniny i w danym dniu o święcie grała solenizantowi na organkach.

Licealistę Szymona Kwapińskiego, który rozmawiał z 89-letnią babcią i 87-letnim sąsiadem, zaskoczyło, że mieli tak ciężkie dzieciństwo. Wspominają ciągłą pracę, w polu, w gospodarstwie, a sąsiad Józef Noworyta, zapytany o sposoby spędzania wolnego czasu, wręcz obruszył się: – *Jaki wolny czas? Jakie zabawy?!*

Ta trójka to społeczni archiwiści. Jedni z dziesięciu, którzy w te wakacje zbierają relacje świadków historii – seniorów i seniork z Bronowic Małych. Nagrywają ich wspomnienia, z nimi wertują albumy, potem skanują udostępnione stare fotografie. Efektem będzie Bronowickie Archiwum Społeczne, w postaci cyfrowej, do którego każdy będzie mógł zaglądać w Internecie. To pierwsza taka inicjatywa w Krakowie.

\*\*\*

Włącza się dyktafon i odtąd ożywają dawne Bronowice Małe. Polska wieś, drewniane domy. Rośnie zboże na polach, dzieci pasą krowy. Znikają bloki osiedla Widok. Nie ma też jeszcze kościoła św. Antoniego, a jest w tym miejscu kaplica dworska. Babcia Szymka znów jest dziewczynką i właśnie szła tu do I Komunii Świętej...

– *Miałam ładne ubranko, moja siostra załatwiła. Po komunii mnie wzięła do fotografa. Ale nie stać mnie było, żeby zapłacić za zdjęcie. Ciężko było. Mała byłam jak ojciec umarł – tłumaczy Danuta Nawrocka.*

A dalej jest niezwykle. Babcia Szymka opowiada, jak pasie krowę, nagle patrzy – coś się świeci. Dwa złote. Najpierw pomyślała, że diabeł je podrzucił i nie zamierzała podnosić. Ale dwa złote nie dawały jej spokoju. Ostatecznie przyszła z nimi do domu i dała siostrze, żeby wykupiła zdjęcie z komunii. Starczyło jeszcze na kilo cukru.

– *Pierwszy raz słyszałem tę opowieść babci, dla mnie fantastyczną – wyznaje Szymek.*

Inna jest o czasach wojny, o tym, jak babcia już, już miała być wywieziona na roboty do Niemiec, kiedy udało jej się uciec. Ukrywała się długo, kolejno u rodziny w różnych miejscach Krakowa, a po powrocie do domu przebiegała się za mężczyzną. Udało się.

W ładnej i wesołej szatynce kochał się niejeden chłopak z Bronowic. Ale w końcu wyszła za kawalera pochodzącego z Wilna. Miał za sobą zsyłkę na Syberię, gdzie jako 15-latek pracował w kopalni złota. Był w wojsku Andersa, brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Tuż po wojnie z Anglii wyruszył do Polski, by sprawdzić, jak tu jest i może ściągnąć rodziców i rodzeństwo (po tym rozpoznaniu zostali jednak w Anglii). Do Krakowa przyjechał do pracy, u rodziny przyszłej żony wynajmował pokój. Był kierowcą autobusu, później też woził gości hotelu Polonia, m.in. zjeździł Polskę z Kiepurą i jego żoną, prowadził samochody ciężarowe.

Rodzina pielęgnuje też pamięć o tym, że wujek babci, pisarz gminny Błażej Czepiec był pierwowzorem postaci Czepca w „Weselu” Wyspiańskiego. Babcia szczególnej wagi do tego nie przywiązuje.

\*\*\*

W relacjach babci Szymka, których słucham w jej ponadstuletnim domu, dzieciństwo i młodość w Bronowicach wypełnione jest pracą: pasieniem, plewieniem, zbieraniem i krojeniem pokrzyw dla świń, pomocą kosiarzowi, sprzedawaniem mleka... Życie było ciężkie, ale też wesołe. Pani Danuta wspomina grupę znajomych, w której się wspólnie bawili.



Maria Rydlowa z wnuczką Magdaleną Rydel w roli społecznej archiwistki



Danuta Nawrocka i Józef Noworyta z archiwistą Szymkiem Kwapińskim



Zdjęcie z I Komunii babci Szymona



W Bronowicach Małych (fot. Bronowickie Archiwum Społeczne, ofiarował Julian Kukla)

Miała kolegów, którzy pięknie grali na harmonii, gitarze.

Dzieci i młodzież kapały się w Młynówce Królewskiej, a zimą w miejsce ich zjazdów na sankach i szusów na nartach zamieniała się górka od kapliczki przy ul. Katowickiej w dół – dzisiejsza ulica Zielony Most.

– *Wszyscy się znali, Bronowice były jak jeden wielki dom. Teraz są tu ogrodzenia i wysokie mury, a kiedyś przechodziło się z podwórka na podwórko – tego dowiedziała się z kolei Magda Rydel. Nagrała rozmowy ze swoją 90-letnią babcią Marią Rydlową, kustoszem „Rydlówki” – Muzeum Młodej Polski, żoną wnuka poety Lucjana Rydla, a także z niewiele młodszą Anielą Młynarczyk, swoją nianią.*

Obie seniorki potwierdziły, że Bronowice były magicznym miejscem. Życie w nich było bliższe naturze, miało inny rytm zgodny też z rytmem świąt kościelnych.

– *Babcia bardzo nie lubiła paść krow. Ale wtedy przychodziły do niej inne dzieci i opowiadała im bajki – relacjonuje wnuczka.*

Tamtego świata już nie ma, ale jeszcze czasem słychać w Bronowicach koguta albo konia (seniorzy komentują, że kiedyś było ich wiele i pracowały, a teraz jest jeden – od parady).

\*\*\*

Najbardziej traumatycznym wspomnieniem Marii Rydlowej z czasów wojennych jest to o zaprzyjaźnionej rodzinie żydowskiej z dwójką dzieci, która trafiła do getta krakowskiego.

Maria Rydlowa była też żołnierzem Armii Krajowej i takich działaczy również przypomni powstające społeczne lokalne archiwum.

– *Wśród naszych rozmówców będą też członkowie Klubu Sportowego Bronowianka, założonego w 1935 roku – mówi Natalia Martini, koordynator projektu Bronowickie Archiwum Społeczne, jego pomysłodawczyni.*

Jest socjologiem, krakowianką, w Bronowicach mieszka od dwóch lat i zdążyła już przy kawie lub herbacie usłyszeć niejedną fascynującą opowieść. Docenia lokalny kolo-

# LEKTURA NA WEEKE

## w przeszłość ne historie

skanują ich stare fotografie. Efektem będzie  
zone wyłącznie z Młodą Polską.

ryt. Cieszy się, że archiwum pozwoli na nowo odkryć Bronowice Małe. – *Powszechnie kojarzy się je z Młodą Polską. A warto, żeby ten obraz Bronowic był bardziej złożony* – uważa.

Wspomnienia seniorów będą też podstawą do stworzenia trasy spacerowej (znajdziemy ją na stronie archiwum) – śladami pamięci świadków historii. Zaprowadzi nas ona np. pod przychodnię przy ul. Tetmajera, gdzie kiedyś była szkoła, albo na plac zabaw przy tej samej ulicy, w miejscu niegdyśszego stawu.

Towarzystwo Przyjaciół Bronowic, które włączyło się w inicjatywę, przypomina, że od połowy lat 90. w „Zeszytach Bronowickich” publikuje wspomnienia i zdjęcia mieszkańców. – *Nowe przedsięwzięcie jest bardzo dobrym uzupełnieniem naszej dotychczasowej pracy i wkroczeniem w przestrzeń internetu* – mówi nam Piotr Szmigielski, członek zarządu TPB.

\*\*\*

Zanim bronowiccy archiwiści społeczni włączyli dyktafony i zadali pierwsze pytania, zostali przeszkoleni. Dostali zestawy pytań do rozmów i wskazówki, by starali się dowiedzieć jak najwięcej. I żeby uważali na takie pozorne drobiazgi, jak bębnienie palcami w stół, bo skutecznie może popsuć nagranie. Nauczyli się obsługiwać skaner i dowiedzieli, czym jest archiwistyka społeczna.

– *To archiwistyka tworzona oddolnie, ruch społeczny. W ostatnich latach nabiera rozpędu ze względu na rozwój technologii: lepsze i tańsze skanery i powszechny dostęp do Internetu* – mówi Sylwia Kopeć z Fundacji Ośrodka KARTA w Warszawie, której specjaliści przeszkalali archiwistów z Bronowic. Organizacja zajmuje się dokumentowaniem i upowszechnianiem najnowszej historii Polski, prowadzi też program, który ma na celu wzmocnienie niezależnych ruchów archiwistycznych.

Sylwia Kopeć podkreśla, że archiwistyka społeczna to bardzo cenne zjawisko: pozwala zachowywać te okruszki historii,

które w mniejszym stopniu interesują archiwa państwowe.

– *I jeszcze jedno: ten ruch łączy pokolenia. Integruje młodych, którzy interesują się historią lokalną i potrafią digitalizować pamiątki przeszłości – ze starszymi, którzy nie umieją się poruszać w świecie internetu, ale za to są skarbnicą wiedzy o tej historii* – dodaje przedstawicielka Ośrodka Karta. Zapewnia, że jeśli ktoś zabiera się za nagrywanie relacji i gromadzenie archiwaliów, zakochuje się w końcu w idei tego ruchu. Zapał młodych archiwistów nie wygasa wraz z wrzuceniem zdigitalizowanych materiałów na stronę internetową, czują się oni odpowiedzialni za nagrania i cyfrowe kopie zdjęć, starają się je rozpowszechniać, urządzają wystawy.

Każdego, komu w głowie świta pomysł na lokalny portal archiwistyczny, Karta zaprasza do siebie po porady i wsparcie – od listopada planuje nawet bezpłatne warsztaty.

\*\*\*

Na razie młodzi wolontariusze – od 18 do 26 lat i jeden 33-latek – przepytują 20 osób. To seniorzy po 65. roku życia. Wszyscy proszeni są o wspomnienia z dzieciństwa o życiu codziennym w dawnych Bronowicach. Gromadzenie i wstępne opracowanie archiwaliów ma potrwać jeszcze tydzień, potem zostaną wybrane fragmenty nagrań na stronę internetową. Archiwum ma być dostępne od końca września, pod adresem archiwumbronowickie.pl.

Ta strona internetowa ma nie zasypiać. Są plany, że będzie miała społecznych opiekunów, że przybywać tam będzie relacji o wydarzeniach wojennych, pojawiają się sylwetki wybitnych bronowickich postaci, w tym społeczników, księży.

– *Tu, w Bronowicach jest coś wyjątkowego* – zapewnia koordynatorka projektu Natalia Martini. Zarazem widzi w Krakowie kolejne interesujące miejsca, które jej zdaniem zasługują na podobne lokalne archiwa. – *Swoją ciekawą historię do opowiedzenia mają na pewno: Stary Bieżanów, Kazimierz, Podgórze i Nowa Huta* – wymienia.